

Gwiazdy mają czerwone pazury

Dla jednych jest legendą, kobietą sukcesu, gwiazdą. Dla innych aktorką jednego gestu, która niczym nie potrafi zaskoczyć widza. Bez względu jednak na to, co i jak robi, zawsze jest o niej głośno. Tym razem z powodu książki „Gwiazdy mają czerwone pazury”.

Skąd pomysł na taki właśnie tytuł?

Gwiazdy mają czerwone pazury to zdanie, które padło kiedyś w rozmowie z moim synkiem Jędrusiem.

Spróbowała Pani w swoim życiu śpiewu, tańca, by ostatecznie zostać aktorką, a ostatnio reżyserem. Czy zatem w trzecie tysiąclecie wejdzie Pani jako pisarka?

Nie! Boże broń! Jestem za dobrą aktorką, żeby pisać. Po prostu pismo „Uroda” wynajęło mnie do pisania felietonów. A ta książka naprawdę mówi

bardzo wiele o mnie jako o człowieku. Opowiadałam w niej o swoim prywatnym życiu i o sobie tyle, ile chcę, oraz to, co wydaje mi się ważne i interesujące.

Jest Pani kobietą dynamiczną, pełną energii, sprawiającą wrażenie osoby, która chce powiedzieć i zrobić kilka rzeczy naraz. W podobnym tempie utrzymana jest Pani książka.

Tak, to prawda. Książka jest dokładnie taka jak ja.

Pięknie opisała Pani Janusza Gajosa. Czy łatwiej jest pisać o sobie, czy o kolegach aktorach? I kto będzie następny?

Łatwiej o kolegach. Przymierzam się do napisania felietonu o Piotrze Machalicy. Na razie zbieram historyjki na jego temat.

**Rozmawiała
Beata Banasiewicz**



FOT. SEBASTIAN WOLNY